

## **Przemysław Piętaś: Polska, zapis choroby**

Niełatwe to zadanie, odbudować państwo, nie mając żadnych dobrych wzorców



**Niełatwe to zadanie, odbudować państwo, nie mając żadnych dobrych wzorców**

*Nie upadliśmy dla braku sił materialnych, ale dla braku siły moralnej, którąby tamtemi mogła zarządzać; dla braku ładu, jedności, zdolnego Rządu i wiary w siebie. Nieład bowiem i brak wiary idą zawsze razem; są na przemian przyczyną i skutkiem, i wzmagają się nawzajem. Bezrząd niszczy wszelką wiarę na przyszłość; niewiara wątpli potrzebny opór i wytrwałość; jest upadkiem siły moralnej.*

*Te najważniejsze podług mnie prawdy, radbym żeby nam były zawsze przytomne, żeby mogły przejść u nas w pieśń gminną i w narodowe przysłowia, i żebyśmy zamiast wiadomych słów czyniących ujmę rozsądkowi narodu, jak najczęściej sobie powtarzali: że Polska bezrządem nie stoi, lecz ginie. Ile razy powstawała przez zapal i tysięczne ofiary, tyle razy ginęła przez jedne i też same przyczyny.*

*I teraz kiedy na całej ziemi Polskiej panuje znienawidzony porządek, strzec się i lękać przychodzi, aby dlatego właśnie, że umysły pozbawione są wszelkiej przychylniej opieki, nie wylęgał się tem bardziej bezrząd moralny, aby przy najszlachetniejszych uczuciach, przy najpatriotyczniejszych życzeniach, nie krzewił się tem bardziej bezrząd w pojęciach, zasadach i opiniach, a z drugiej strony nieufność w przeznaczenie i siły narodu: dwie główne przyczyny upadku Polski i dwie główne przeszkody jej odrodzenia.*

Książę Adam Czartoryski wypowiedział te słowa 29 listopada 1840 roku, w przemówieniu w dziesiątą rocznicę wybuchu powstania listopadowego. Od tamtej pory, polski los – jak wielokrotnie wcześniej w naszej historii – był nieustannym cyklem powstań i upadków. Klęska powstania styczniowego. Odrodzenie II Rzeczypospolitej. Jej upadek w 1939. Klęska powstania warszawskiego. Upadek powojennej Polski, przemienionej w PRL. Karnawał „Solidarności”. Stan wojenny. Transformacja ustrojowa po 1989 i – krótkotrwała, niestety – nadzieja na pełne odrodzenie państwa. Smoleńsk.

Dziś, jak sądzę, jesteśmy znów w fazie upadku. Zagrożenie to dostrzega również, zapewne, profesor Legutko, autor opublikowanego w „GPC” tekstu „Odbudujmy państwo” (link: <http://niezalezna.pl/40048-odbudujmy-panstwo>). Odbudowuje się coś, co się wali, albo jest już w

ruinie. Jeżeli powiększa się coś, co ma rosnąć, ale w swej istocie jest trwałe, wówczas to coś się buduje, a nie odbudowuje. Jeżeli zatem wzywamy do odbudowy państwa, oznacza to, że uważamy, że w chwili obecnej, państwa nie ma – lub jest w tak zrujnowanym stanie, że na miano państwa w pełni nie zasługuje.

Tylko jak odbudować coś, co najprawdopodobniej nigdy nie istniało? W swoim tekście, prof. Legutko przekonująco udowadnia, że w całej historii Polski, prawdziwe państwo mieliśmy właściwie tylko przez chwilę, w okresie II Rzeczypospolitej, po odzyskaniu niepodległości w 1918, aż do ponownego upadku w 1939. A zatem, mieliśmy prawdziwe państwo przez krótszy czas niż ten, który upłynął od przełomu 1989 roku. A zresztą, jeżeli – zgodnie z tezą prof. Legutki - uznamy, że III RP nie jest prawdziwym państwem, wówczas i 1989 nie jest żadną cezurą. Należałoby wtedy powiedzieć raczej, że ostatni raz państwo polskie mieliśmy w 1939, i że od tamtej pory nie mieliśmy go już nigdy.

Jeżeli jednak nie mamy żadnego państwa – i przez ostatnie 24 lata też nie mieliśmy – to co właściwie mamy odbudowywać? II Rzeczpospolitą? Tą, która co prawda potrafiła zbudować Gdynię i Centralny Okręg Przemysłowy, ale sama nie przetrwała nawet ćwierćwiecza? Tą, której przywódcy w chwili próby i klęski tchórzliwie uciekli do Rumunii? Tą, która wprawdzie powstała i odrodziła się m.in. dzięki przywódczemu geniuszowi Józefa Piłsudskiego, z tym jednak drobnym kłopotem, że obecnie chwilowo nie mamy Piłsudskiego?

Niełatwe to zadanie, odbudować państwo, nie mając – w ostatecznym rozrachunku – żadnych dobrych wzorców tego, co mamy odbudować. Ale i nie mając – jako większość – żadnej szczególnej motywacji, żeby cokolwiek odbudowywać. Żeby odbudować ruinę, trzeba najpierw zobaczyć ruinę. A Polska – przynajmniej na pierwszy rzut oka – wcale nie wygląda jak ruina. Raczej jak niezbyt może dynamicznie, ale

stabilnie rozwijający się kraj w środkowej Europie. Jasne, wystarczy przez chwilę poskrobać tę potiomkinowską fasadę, aby gołym okiem dostrzec, że to wszystko zaraz się rozsypie i zawali. Ale większość Polaków jakoś nie ma ochoty skrobać tej fasady, widząc na pierwszy rzut oka całkiem przyzwoity obraz. Cóż z tego, że wirtualny.

Odbudować państwo. Ale właściwie po co? Przecież przez setki lat doskonale się bez państwa obywaliśmy. Przecież od 24 lat (a może nawet od 74?) jakoś bez państwa sobie radzimy. Rodzą się dzieci, rodzice posyłają je do szkół, ludzie zazwyczaj znajdują pracę, wynajmują mieszkanie, kupują auto. Odbudowa państwa wymaga wysiłku, wymaga zaangażowania, wymaga pracy. W imię czego mamy właściwie inwestować swój czas i energię w ten ryzykowny projekt pod nazwą Polska? Co dostaniemy w zamian?

Czartoryski miał na to odpowiedź: Polska bezrządem nie stoi, lecz ginie. Ceną za brak trwałych podstaw państwowości nie jest cywilizacyjny zastój, tylko upadek, tylko śmierć. Tyle że do śmierci trudno się przygotować, dopóki nikt nie umiera. Trudno zacząć się leczyć, nie będąc najpierw przekonany, że jest się chorym.

Profilaktyczna odbudowa państwa, to nie brzmi zbyt atrakcyjnie jak na polityczny program. Może zatem potrzebujemy jakiegoś wstrząsu, aby zrozumieć, że jest źle? Tyle że, na Boga, jeżeli nie jest wystarczającym powodem śmierć prezydenta kraju, i brak przekonujących wyjaśnień przyczyn tej śmierci po trzydziestu sześciu miesiącach, to jaki inny wstrząs musiałby być dla Polaków wystarczający, żeby zrozumieć? Wojna? Spektakularny krach całej gospodarki? Totalny kataklizm?

Za kilka dni, kolejna rocznica 10 kwietnia. Od trzech lat, Polska przypomina pacjenta ze świeżo – i boleśnie – krwawiącą raną, a Polacy – jak skłócenie krewni tego pacjenta nad jego szpitalnym łóżem. Nic się nie stało, ważne że przeżył – mówią jedni. Musimy zrozumieć, kto

zranił – mówią drudzy. A tymczasem, w niezaleczoną ranę powoli wdaje się gangrena. Jeżeli nie zdiagnozujemy i nie powstrzymamy tego zakażenia w porę, choroba może szybko objąć cały organizm. A wtedy, będzie już za późno.

*Przemysław Pięta*